Warszawa, 11 Stycznia 1893 r. № 3 Dnia 23 Stycznia 1893 r.

KORRESPONDENT
ROLNICZY ✦ HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY ✦

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.“

Uwagi o parcelacyi.

Wystąpienie p. Arwora w *Gazecie Warszawskiej* w kwestyi parcelacyi majątków ziemskich wywołało większe zainteresowanie się tą kwestyą, która ze względu na obecne ekonomiczne położenie własności rolnej, zasługiwała rzeczywiście na bliższe zbadanie. Omówił ją dość obszernie p, Arwor, w korespondencyach swoich wskazał warunki i rozmiary, w jakich parcelacya większych majątków ziemskich dopuszczaną i pożyteczną być może, i zapewne nie znajdzie się ani jeden człowiek, znający dokładnie dzisiejsze stosunki rolne, któryby się ze zdaniem w tej materyi p. Arwora nie zgodził.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że jeżeli parcelacya, że się tak wyrażę, ryczałtowa i dokonywana jedynie tylko w widokach większego zysku przyniosłaby krajowi znaczne szkody materyalne i moralne, i nikt ani zalecać jej, ani też popierać nie powinien, to jednakże mogą się wytworzyć pewne położenia i okoliczności, w których parcelacya umiarkowana i w granicach istotnych potrzeb rolnictwa przeprowadzona może właśnie najskuteczniej od tych szkód zabezpieczyć. Taka była przewodnia myśl p. Arwora w poruszonej przez niego kwestyi parcelacyi, tak zrozumiała ją przeważna większość czytelników *Gazety Warszawskiej* i jako praktyczną i będącą zupełnie na czasie uznała.

Przy ogólnym dziś pazewrocie stosunków ekonomicznych w całej prawie Europie przemysł rolny ucierpiał niezaprzeczenie najwięcej, bo z samej już natury swojej przemysł ten nie może nigdy cieszyć się tem zaufaniem kapitału jaki posiadają inne. W krajach więc przeważnie rolniczych, a przytem jak nasz biedniejszych, skutki tego przewrotu musiały okazać się silniejsze niż gdzieindziej, a to tem więcej, że dawne drogi zbytu dla naszych produktów rolnych zostały albo zupełnie zamknięte, albo też znacznie utrudnione, że w ciągu kilku lat ostatnich zawiodły nas pomyślniejsze urodzaje, że wreszcie w takich warunkach musiało zwiększyć ciężary własności ziemskiej coraz więcej odwracające od niej zaufanie kapitału. Położenie naszego rolnictwa, jest więc cięższe niż gdzieindziej i przez to już samo na większy narażone jest wyzysk innych prócz własnych środków ratunku spodziewać się i oczekiwać nie może, a środek ten, dziś jedyny i najskuteczniejszy, stanowi rozumna i racyonalnie zastosowana parcelacya, która w takich granicach przeprowadzona, bardzo wiele majątków ziemskich od upadku uratuje, i żadnych złych następstw dla moralnego i ekonomicznego dobrobytu w kraju za sobą nie pociągnie.

Doświadczenie wskazuje, i nikt temu nie zaprzeczy, że każdy bez wyjątku przemysł, mniejszy czy większy, potrzebuje odpowiednich środków materyalnych, i im większe posiada te środki, tem skuteczniej i korzystniej rozwijać się może. Przemysł rolny nietylko nie stanowi pod tym względem żadnego wyjątku, ale nawet wymaga zasobów większych od wszystkich innych, chociażby z tego już tylko powodu, że jego kapitał obrotowy przez czas dłuższy, niż w każdym innym przemyśle, pozostaje nieruchomy i z równą jak w innym przemyśle korzyścią wyzyskać się nie daje, że wreszcie rolnik przez rok najmniej cały oczekiwać musi na zwrot użytego kapitału obrotowego, wynagrodzenie za swoją pracę i procent od włożonego w przedsiębierstwo kapitału. A wszystko to musi wpływać na zmniejszenie zaufania kapitału do przemysłu rolnego, wytwarza trudniejszy dla rolnictwa kredyt, a w skutek tego i większe niż w każdym innym przemyśle od tego kredytu odsetki. Przemysł więc rolny, jak widzimy, w trudniejszych od wszystkich innych znajduje się warunkach, nawet wśród społeczeństw bardzo zamożnych, a w kraju, jak nasz biednym, warunki te musiały wytworzyć dla własności ziemskiej położenie groźne, wymagające szybkiego ocalenia, jeżeli już nie całości, to przynajmniej większej jej części.

Zobaczmy jednak, czy ta przewidywana przez niektórych szkoda z parcelacyi wynikająca nie będzie czasem tylko pozorną? czy rzeczywiście parcelacya sprowadzić może zmniejszenie się w kraju produkcyi rolnej, a z nią i ogólnego bogactwa krajowego? czy wreszcie wręcz przeciwnych nie wywrze skutków?

Największą wadą naszych majątków ziemskich jest niezaprzeczenie zbyt wielki ich obszar w stosunku do środków pieniężnych, do prawidłowego i racyonalnego w nich gospodarstwa niezbędnych, i śmiało twierdzić można, że przeważna część majątków znajduje się w tem położeniu. Dla tego też we wszystkich takich majątkach prowadzi się zwykle z konieczności gospodarstwo podwójne, a zależące na tem, że grunta lepsze, bliżej folwarku położone i przez to już samo mniejszych kosztów eksploatacyi wymagające, nawożą się i uprawiają staranniej, kiedy reszta obszarów gorszych i od folwarku więcej oddalonych pozostawia się albo na pastwisko, albo też z powodu braku sił nawozowych i dostatecznej kultury obsiewa się zaledwie co lat kilka O ile więc część pierwsza przynosi gospodarstwu odpowiedni dochód, tak część druga albo żadnego dochodu nie daje, albo też daje dochód o tyle mały, że nie jest w stanie pokryć kosztów produkcyi, ciężarów gruntowych i procentu od kapitału zakładowego. Taki system gospo-[illegible] środków pieniężnych, wytwarza jednak ten nieunikniony skutek, że w tego rodzaju majątkach znaczną część zysków z gruntów dobrze zagospodarowanych pochłania niedobór z gruntów zagospodarowanych gorzej. Siły więc produkcyjne jednej części majątku pracować tu muszą na pokrycie niedoborów z części drugiej, i jakbądź byłyby wielkie i racyonalnie zużytkowane, chyba tylko w rzadkich wypadkach wytworzyć mogą dostateczne środki, któreby wystarczyły na pokrycie ciężarów gruntowych całego majątku, a jego właścicielowi zapewniły odpowiednie wynagrodzenie za jego pracę i chociaż skromny procent od kapitału zakładowego.

Przy takich warunkach ciężary większej części naszych majątków ziemskich zwiększać się stopniowo muszą, a jednocześnie z niemi następuje i coraz większy upadek prawidłowego w nich gospodarstwa. Tracą na tem właściciele takich majątków i niejednokrotnie opuszczać muszą na zawsze drogie im rodzinne progi, ale traci też niemniej i ogólne bogactwo krajowe. Te bowiem znaczne i w licznych majątkach obszary gruntów, które z braku odpowiednich środków leżą dziś odłogiem albo też nieodpowiednie przynoszą zyski, przez to samo stają się w wielu razach powodem upadku większej własności rolnej, mogłyby jednak być eksploatowane z wielką dla kraju korzyścią, mogłyby zamienić się w grunta urodzajne, stworzyć warsztat dla wielu rodzin szukających pracy i oswobodzić jednocześnie wiele majątków ziemskich od tych właśnie złych następstw „obszarów nad siły materyalne,” które do ruiny doprowadzić je mogą, i prędzej lub później doprowadzić muszą. Pozbycie się więc tych obszarów, wycofanie bezpożytecznie leżącego w nich kapitału, obrócenie tego kapitału na zmniejszenie ciężarów hypotecznych i wzmocnienie sił eksploatacyjnych pozostałej części majątku winno być dziś zadaniem każdego zdrowo myślącego, a mniej zamożnego właściciela ziemskiego, który pragnie utrzymać się przy kawałku ziemi. Tak postąpić nakazują rozum, interes i względy moralne. Majątek ziemski zmniejszony odpowiednio do sił materyalnych, pozwoli właścicielowi pracować w nim z większą dla siebie i społeczeństwa korzyścią i byt jego utrwali, a te znaczne przestrzenie ziemi, z braku sił odpowiednich dla produkcyi rolnej obecnie stracone, przyczynią się z czasem do zwiększenia w kraju ogólnego dobrobytu.

W takich granicach i celach przeprowadzona parcelacya nie może być poczytywana za szkodliwą, a w obec krytycznego położenia, w jakiem się rolnictwo nasze znajduje, jest to jedyna dziś droga, na

której przeważna liczba większych majątków ziemskich może się ochronić od upadku.

Inne są dziś niż dawniej warunki naszej własności ziemskiej, bo zwiększające się ciężary gruntowe, silna konkurencya krajów za możniejszych lub w lepsze ziemie uposażonych, cła ochronne państw sąsiednich i t. p. wszystko to razem stawia rolnictwo nasze w tem położeniu, że tylko wysoka kultura łąk, gruntów ornych i wzmocnienie na nich produkcyi do granic możebnych mogą byt własności tej utrwalić. A przecięż wie każdy, z rolnictwem bliżej obeznany, jakich to trudów i nakładów ta niezbędna, wyższa kultura wymaga i jak długo na pomyślne jej rezultaty oczekiwać rolnik musi. Bo przemysł rolny i pod tym względem w gorszem znajduje się położeniu, że nawet przy względnie równej sile kapitału nie może tak prędko i w ściśle oznaczonym terminie, jak każdy inny przemysł z zaprowadzonych w nim reform i ulepszeń korzystać. Kto więc nie posiada dostatecznych funduszów, ażeby potrzebne reformy w całem swem gospodarstwie rolnem przeprowadzić, i gospodarstwo to doprowadzić do wysokości niezbędnej i wymaganej dziś produkcyi; kto nie jest nawet w stanie bez większych ofiar doczekać się pomyślnych rezultatów tych reform i ulepszeń, bardzo często opóźnionych jeszcze przez możebne wypadki losowe, ten bezwarunkowo czy to przez parcelacyę, czyli też przez ryczałtową sprzedaż pozbyć się winien tych i takich przestrzeni swego majątku, których z powodu małych zasobów, większej od folwarku odległości, niedogodnej komunikacyi i innych przeszkód eksploatować z korzyścią nie może. Takiemi zasadami kieruje się każdy inny przemysł, który żyć i rozwijać się pragnie, i trudno pojąć, dla czego przemysł rolny miałby stanowić pod tym względem jakiś wyjątek, i to wyjątek właśnie w takich okolicznościach i warunkach, które popyt na całość majątków ziemskich i większe ich obszary do ostatecznych prawie granic zniżyły.

Pojmujemy dobrze ważność i potrzebę większej własności ziemskiej w krajach rolniczych, a u nas użyteczność jej stawiamy wyżej jeszcze niż gdzieindziej. Dla tego też ze względów ekonomicznych i moralnych potępilibyśmy wszelką dążność do rozdrobnienia tej własności jedynie tylko w widokach większego i niewywołanego koniecznością potrzebą zysku. U nas jednak zbytniego rozdrobnienia własności rolnej obawiać się jeszcze nie potrzebujemy, bo nie usprawiedliwia tych obaw ani nadzwyczajny wzrost ludności, ani też zwiększająca się w kraju zamożność, któraby pozwalała zaspokajać tę wrodzoną w każdym człowieku dążność do posiadania własnego kawałka ziemi, choćby tylko dla wygody i zaspokojenia potrzeb osobistych, jak to już praktykuje się w krajach bogatych. Zmniejszenie więc przez parcelacyę nieprodukcyjnych obszarów naszej własności rolnej może byt jej tylko utrwalić i zabezpieczyć z pożytkiem dla ogólnych interesów rolnictwa, a przy zupełnym braku innych, skuteczniejszych ku temu środków, wyboru być nie może. Uszczuplony ale oczyszczony z ciężarów majątek ziemski stanie się niewątpliwie prawdziwie pożyteczną jednostką w produkcyi i przemyśle rolnym, bo jego właściciel, oswobodzony od trosk i kłopotów zewnętrznych, nie będzie już w obawie o wyzucie się z kawałka ziemi i wszystkie swe zasoby i pracę jemu tylko poświęci.

L. Łaszcz.

Waga zwierząt.

III. Stosunek wagi krów do wydajności mleka.

Ze wszystkich sposobów określania wydajności mleka, najpraktyczniejszy jest sposób, oparty na stosunku do wagi dojnej krowy. Powszechnie stwierdzonem zostało, że nadmiernie mleczna krowa w ciągu roku wyda mleka na każdy kilogram swego ciała 10 litrów, bardzo mleczna—6 litrów, średnio mleczna—5 litrów i miernie mleczna—4 litry, czyli, że krowa, która waży średnio 500 kilogramów, mając wszelkie cechy i warunki wysoko mlecznej krowy, wyda 5,000, bardzo mlecznej—4,000, mlecznej—3,000, średnio mlecznej—2,500 i miernie mlecznej—2,000 litrów mleka rocznie.

Cechy wysoko mlecznej krowy są następujące: pochodzenie od krów mlecznych, dobrze rozwinięte lustro mleczności Genona, głowa mała, delikatna, skóra cienka i miękka, podgardle krótkie, włos krótki, cienki, lśniący się i niełamliwy; wygląd delikatny, łagodny; oko duże, wesołe, kłąb zaokrąglony i szeroki, lędźwie i krzyż szerokie, piersi duża, szeroka i głęboka; brzuch dobrze zaokrąglony, dolne części nóg suche i cienkie, racice małe; wymię duże, mleczne i jędrne, to jest po wydojeniu winno się zmniejszać znacznie, a skóra na niem w dolnej części winna się lekko marszczyć.

Krowa, która nie posiada jednej z pomniejszych cech powyżej wyliczonych, uważana jest za bardzo mleczną, jednej zaś cechy ważniejszej tylko za mleczną.

Krowa, która nie posiada kilku cech mleczności jest uważana za średnio mleczną, ta zaś, która ma ich mniej niż połowę, należy pod względem mleczności do miernych.

Do warunków utrzymujących i podwyższających mleczność u krów należy obfite, lekkostrawne pożywienie, widne i czyste pomieszczenie i hygiena skóry u dojnej krowy.

IV. Stosunek wagi zwierząt do wyprodukowanego nawozu.

Według doświadczeń i wyliczeń prof. dra R. Heinrich'a bydlę rogate o wadze średniej 500 kilogramów daje dziennie 22—25 kilogr. świeżych odchodów stałych i 9—16 kilogr. świeżych odchodów płynnych, czyli razem 31—41 kilogr. odchodów. Ilość taka wymaga ściółki słomianej około 3—4 kilogr. dziennie dla dokładnego zebrania i zatrzymania odchodów tak stałych jak i płynnych. Zatem bydlę rogate o średniej wadze 500 kilogramów wyda dziennie od 34—45 kilogr. nawozu, a rocznie około 125—160 centnarów po 100 kilogr. w stanie świeżym, czyli przegniłego od 82—120 centnarów, a zatem roczna produkcya nawozu wynosi średnio na sztukę powyższej wagi 8 — 12 fur po 1,000 kilogr. każda. Z tego wyliczyć można, że na 50 kilogramów wagi bydlęcia rogatego średnio wypada jedna fura nawozu, czyli 1,000 kilogr., a zatem jeden kilogram wagi ciała bydlęcia produkuje 20 kilogr. nawozu rocznie.

Koń o wadze średniej 400 kilogramów, według wyliczeń tegoż autora, wydaje dziennie w przybliżeniu około 19,5 do 26,5 kilogr. świeżych odchodów stałych i płynnych, doliczywszy do tego 2 kilogr. słomy dziennie, otrzymamy od jednej sztuki dziennie 21,5 do 28,5 kilogr. świeżego nawozu. Rocznie wypadnie około 80 — 100 centnar. po 100 kilogramów w stanie świeżym, czyli 60—80 centr. w stanie przegniłym. Z tego wypada, że i u koni na każdy kilogram wagi ciała przypada z rocznej produkcyi nawozu 20 kilogramów. Konie robocze przy pracy gubią około $^1/_3$ do $\frac{1}{2}$ całej ilości wydzielonych odchodów stałych i płynnych, i to nam tłómaczy, dlaczego spotykane w literaturze rolniczej obliczenia całej ilości wyprodukowanego przez konie nawozu tak wybitnie między sobą się różnią, wahając się między 35 do 162 centnarów od sztuki rocznie. Wyliczenia Heinrich'a są najpewniejsze, ponieważ trzymają miejsce środkowe pomiędzy wyliczeniami innych autorów.

Owca średniej wagi 45 kilogr. dostarcza dziennie blizko 2,4 kil. odchodów stałych i płynnych, potrzebując nadto około 0,15 kilogr. słomy na ściołkę przy produkcyi tylko nawozu, dostarcza zatem dziennie 2,55 kilogr. nawozu. Rocznie jedna sztuka wydaje świeżego nawozu 10 centnarów, czyli 7—8 centnarów przegniłego, czyli znów na jeden kilogram wagi ciała przypada na produkcyę nawozu rocznie 20 kilogramów.

Jedna sztuka trzody chlewnej o średniej wadze 100 kilogramów daje dziennie świeżych odchodów stałych i płynnych 4 kilogr., zużywając ściołki 1,5 kilogr., czyli razem produkuje nawozu 5,5 kilogr. na dobę, czyli rocznie około 20 centnarów świeżego, albo 14—16 przegniłego nawozu na sztukę, czyli 1 kilogram wagi ciała świni produkuje 15 kilogr. nawozu.

Widzimy więc, że zwierzęta trawożerne produkują jednakową ilość nawozu na kilogram wagi ciała, zwierzęta zaś wszystkożerne mniej o 25%.

Henryk Waśniewski, lekarz zwierząt.

Koniak oryginalny.

Wysoka wartość koniaku tkwi głównie w jego przedziwnym smaku i zapachu, czem się z pośród wielu innych alkoholów wyróżnia. Ów smak i zapach pochodzi od bardzo małej ilości eterów i olejów, wywierających mimo tego na nasz system nerwowy dziwny wpływ, ujawniający się przyjemnem zaburzeniem organizmu.

Ponieważ koniak jest alkoholem, pędzonym z wina, musi więc mieć z winem niejakie podobieństwo. Te podobieństwo pokrywa nieco palący smak alkoholu, który jako główna część składowa win, oddziela się podczas dystylacyi razem z olejami i eterami lotnemi. Koniak więc ma aromat wina.

Jeżeli chcemy z obrazu wina stworzyć sobie obraz koniaku, to przedewszystkiem znać powinniśmy skład wina, a później te części, które oddzielone przez dystylacyę tworzą koniak, i te, które pozostają. Następuje więc przemiana olbrzymia: części lotne przechodzą i grupują się w dystylacie, części nielatniające się i ciała, wymagające wyższej temperatury, pozostają. Koniak więc, jako produkt z wina, posiadać może tylko te ciała, które ulatniają się przy temperaturze wrzącej wody; stąd posiada tylko: wodę, alkohole, etery, oleje niektóre, glicerynę i niektóre kwasy i kwasy eterów; wino zaś składa się z wody, alkoholów, pośród których etyl-alkohol i amyl-alkohol przeważa, z kwasów, a mianowicie: z kwasu winnego, bursztynowego, jabłkowego, octowego i wielu innych, stosownie do gatunku wina, aldehidu, rozmaitych eterów, olejów, soli, gliceryny, barwników, garbniku i gazów rozmaitych.

Z tych wszystkich części w winie przeważają: woda, cukier, kwasy i alkohol; w koniaku—alkohol i etery; wszystkie inne zaś ciała, które wino posiada, w koniaku nie znajdują się wcale, lub znajdują się w tak małej ilości, że zaledwie o ich obecności sądzić można.

Szczególniejszem jest jednak, że właśnie ta drobna cząsteczka ciał lotnych tworzy ową przedziwną harmonię smaku i aromatu, tak wybitnie wyróżniającą ten produkt z pośród mnóstwa innych produktów, pędzonych z materyałów krochmalnych, i właśnie tej okoliczności koniak zawdzięcza wysoką swoją wartość i swoje własności.

Koniak w stanie świeżym nieposiada tego zapachu, jakiego później po kilkuletniem odstaniu nabiera. Dowodzi to, że w alkoholach tego gatunku, podobnie jak w winie, tworzą się rozmaite związki, z których powstają nowe ciała. Prawdopodobnie są to produkty, powstałe z oksydacyi tych związków: kwasów i olejów, z których powstały nowe kwasy i etery. Garbnik, znajdujący się w koniaku, pochodzi z beczek dębowych, w których ten gatunek wódek przechowują; wpływa on wielce na podniesienie wartości produktu. Dlatego też świeży koniak należy w beczkach dębowych przechowywać i dopiero gdy się zabarwi odpowiednio, do butelek ściągać.

Wiemy, że dębina, oprócz garbniku, posiada pewien gatunek cukru, który zowią „cukrem dębowym" (Quercil) Jest on rozpuszczalny w wodzie i alkoholu, ale rozkładowi nie ulega. Otoż ten właśnie cukier i garbnik, jak niemniej i kwasy dębowe, uszlachetniają koniak do pewnego stopnia, czyniąc go o wiele smaczniejszym.

Koniak, przechowywany w naczyniach szklanych, nie zmienia barwy i tem się właśnie różni wódka francuska, tak zwana „eau de vie de France" od koniaku „fine Champagne."

Z powyżej tu przytoczonego widzimy, że naśladowanie koniaku bez wina jest niemożebnem, i jeżeli publiczność zadowala się falsyfikatami, uznając je za oryginalne, to pochodzi stąd, że nikt nie ma sposobności nabycia prawdziwego koniaku, a tem samem wiedzieć nie może, jak on smakuje i jakiego jest aromatu.

Aby fałszywy koniak od oryginalnego odróżnić, najlepszem jest doświadczenie; ale w obecnem położeniu... gdzie nabyć tego doświadczenia? Wprawdzie wskazać nam mogą próby, ale i do tych prób potrzebne jest doświadczenie.. W tym celu nalewamy na spodek trochę koniaku i wąchamy. Najpierw, jeżeli koniak jest prawdziwy, uczuć musimy ulatniający się aromat wina, później mniej lotny eter. Po ulotnieniu się części alkoholicznych, to jest, gdy ilość na spodek wylanego koniaku zmniejszy się do połowy, pozostały płyn powinien być nieco brunatny i smak posiadać ściągający; gdy tę resztę wyparujemy, na spodku pozostanie sucha brunatna materya. Jeżeli ta materya będzie kleista i gorzka, to będzie oznaką, że ów koniak zabarwiony był karmelem; jeżeli będzie miała odcień czerwono wiśniowy, wskazuje to również obecność karmelu; jeżeli będzie trąciła śliwkami, będzie to dowodziło domieszki tynktury śliwkowej; jeżeli będzie posiadał smak drapiący, oznacza to sztuczną domieszkę eteru winnego.

Prawdziwy koniak w ustach rozlewa aromaty winne, bardzo przyjemne, i pozostawia po sobie odcień słodyczy na języku na czas krótki; jeżeli był zabarwiony karmelem, słodycz jest wyrazistszą i dłużej pozostającą na języku. Wyciąg śliwkowy pozwala się wyraźnie odczuwać. Najlepszą jednak próbą jest porównanie: oryginalnego, jeżeli na pewno wiemy, że jest oryginalny, z koniakiem podejrzanym.

W owych czasach, kiedy koniaki winne egzystowały jeszcze we Francyi, dzielono je na różnorodne gatunki: według wina, z jakiego je wyrabiano, według liczby lat, wreszcie według naczyń, w których je przechowywano. Teraz pozostały wprawdzie te same nazwy, ale— dla koniaków imitowanych. Ze względu na smak i aromat koniaków śmiało powiedzieć możemy, że tyle jest gatunków, ile gatunków wina, gdyż każde wino posiada właściwy sobie aromat, który po części i na koniak przechodzi.

Z tego widzimy, że dobroć koniaków zależy jedynie od dobroci wina, użytego do dystylacyi. Im silniejsze i aromatyczniejsze jest wino, tem lepszy będzie koniak. Otoż takich koniaków i win doborowych wcale dzisiaj nie mamy; tu i owdzie we Francyi pędzą jeszcze koniaki, ale tylko z win podejrzanych lub zupełnie popsutych, z których prócz octu nic nie da się zrobić. Z tych ostatnich win rozróżniamy dwa gatunki: pierwszy gatunek należy do takich win, w których czynnikiem powodującym psucie wina są ciała bardzo lotne; drugi zaś gatunek do takich, w których czynnik ten wcale do lotnych ciał nie należy. Z tych ostatnich win koniaki są dobre, niekiedy nawet tej samej dobroci, co koniaki z win najlepszych, bo podczas dystylacyi, ciała, które spowodowały psucie się wina, ponieważ nie są lotne, nie przechodzą z dystylatem, lecz pozostają w alembiku, a do takich ciał należą: pozostałości gorzkie, prawdopodobnie ziemie i drożdże gorzkie, kleje i gumy ze smakiem drzewnym. Inaczej rzecz się ma z winami, posiadającemi czynniki lotne: te przechodzą razem z dystylatem, i rzecz jasna, wpływają odpowiednio do swego charakteru na jego dobroć.

W tym ostatnim wypadku, gdy się ma do czynienia z alkoholem z kwaśnego wina lub jakim innym podobnym, kilkakrotna dystylacya alkoholu pozbawia go obcych i nieprzyjemnych ciał. Czasami, mimo częstych dystylacyj takich koniaków, trudno je pozbawić zapachu nieprzyjemnego, i naówczas rektyfikacya w aparatach kontynuowanych jest konieczna. Trafia się to, ale rzadko. Koniaki z win popsutych, ponieważ z win zdrowych niema, należą dzisiaj do gatunków pierwszorzędnych.

Następująca tablica wskaże nam części składowe koniaków oryginalnych:

Gatunek koniaku	Cena hektolitra	Waga gatunku	Procent alkoholu na miary	W stu litr. koniaku: garbnik	ekstrakt i oleje	cukier	Uwagi
				g	r a	m	
Fine Champagne 1873	600	0,9405	52,27	0 56	1,21	0 44	stary i wybor.
Petit	550	0 9413	52.04	0 47	1,00	0 47	dobry
Fine bois	400	0 9395	53.04	0,44	0,90	0,41	mało zapachu
Grande fine	250	0,9400	47,70	0,41	1,31	0,40	doskonały

Konrad Niklewicz.

Przepowiednia pogody i urodzajów.

Od kilku już lat około Nowego Roku w *Gazecie Rolniczej* pojawiają się przepowiednie co do pogody i urodzajów w roku nadchodzącym. Autorem ich jest meteorolog, kryjący się pod pseudonimem „Propheta." Dotąd, jak redakcya wspomnianego pisma zapewnia, nie mylił się, owszem przepowiednie jego spełniały się niemal co do joty.

Na r. b. „Propheta" wystąpił z następującą przepowiednią:

Wbrew upowszechnionemu mniemaniu, zima obecna może nie być bardzo mroźną, ponieważ doświadczenia wielu lat dowodzą, że zima wczesna, z dużemi śniegami, do środka nie dotrzymuje, następuje bowiem jakoby wyparzenie powierzchni ziemi, co przy zmianie kierunku wiatru sprowadza silną i długotrwałą odwilż, gdy przeciwnie zima zawalna lubi być długą. „Propheta" zapowiada więc, że zwłaszcza koniec stycznia i początek lutego zimy nie przechowają, co jednakże nie wyklucza powrotu zimy, i to mroźnej.

Po ciężkiej, przewlekłej zimie, następuje spóźniona i niestała wiosna, zimna i przeplatana przymrozkami na zachodzie, cieplejsza i nieco przepadzista na wschodzie, w końcu burzliwa i po części gorąca.

Półrocze letnie ma być dosyć suche, lubo „Propheta" nie zapowiada upałów tak wielkich, jak w r. z. Tylko środek lata będzie zapewne gorący, burzliwy, na wschodzie upalny.

Jesień będzie prawdopodobnie mniej ciepła, niż w latach poprzednich, i objawy zimy wcześniejsze; zima przyszła zawita rychlej, a początek jej będzie ostry na północnym wschodzie.

Zima zawalna, a zwłaszcza długa, jest dla ozimin niebezpieczna, ale z drugiej znów strony dobrą jest wróżbą dla ozimin to, że siewy jesienne odbyły się prawie wszędzie w warunkach pomyślnych, a śniegi spadły na ziemię już przemarzłą. Można więc mieć nadzieję, że przynajmniej na wschodzie, który rzadko uskarża się na zbytek wilgoci, oziminy, byle pora sprzyjała kwitnieniu, będą lepsze, niż w r. z., a tak samo na lekkich i piaskowych gruntach zachodu Jak pszenica rzadziej zawodzi, niż żyto, tak urodzaj jarzyn warunkowo może być lepszy, niż w r. z., wogóle zaś „Propheta" zapewnia, że widoki dla jarzyn lepsze są na wschodzie, niż na zachodzie. Za to zima obecna dobrze wróży dla pastewnych i traw łąkowych, chociaż w naszym klimacie niezawsze i niewszędzie dobry urodzaj jest zarazem dobrym (plennym) zbiorem.

Ogólna przepowiednia urodzajów jest następująca: na południowschodzie i północo zachodzie urodzaj dobry, na wschodzie i północy mierny, po części zły; na północo-wschodzie, południu i strefie środkowej różny, stosownie do położenia i stanu kultury,—w ogóle średni.

ROZMAITOŚCI

Jak mają być urządzane stajnie? Niedawno w specyalnej prasie ruskiej poruszona była przez pewne grono obywateli i hodowców koni kwestya urządzenia oświetlenia w stajniach. Wśród hodowców koni istnieje powszechne mniemanie, że ciemne pomieszczenie dla koni jest korzystniejsze niż jasne, gdyż w jasnych stajniach konie są zazwyczaj niespokojne, i że wogóle światło w stajniach jest prędzej szkodliwe niż pożyteczne. Zdanie to, wypowiadane bardzo często, i to w sposób bardzo kategoryczny, jest wszelako zupełnie błędne. Nie mówiąc już o tem, że w ciemności pleśniaki i wszelkiego rodzaju bakterye i pasorzyty rozwijają się w nich swobodniej niż w świetle, które w każdym razie tamuje nieco ich rozprzestrzestrzenianie się—ciemne pomieszczenie bezpośrednio także jest szkodliwe dla każdego zwierzęcia. W ciemności słabną i zanikają wszelkie funkcye życiowe, a głównie procesy odżywiania się i oddychania, u zwierząt dorosłych następuje

otłuszczenie, oraz osłabienie muskułów, u młodych anemia i zastój w rośnięciu. Można w pierwszym lepszym podręczniku do hodowli koni znaleźć setnemi praktycznemi obserwacyami, potwierdzone zdanie, że w ciemnych stajniach konie mają skłonność do otłuszczenia i okazują znaczne osłabienie w sile pociągowej, stają się leniwemi i nigdy nie mają tego ognia i żywości, jaką odznaczają się konie hodowane w jasnych stajniach. Oprócz tego konie, trzymane w ciemnych stajniach, stają się w skutek łatwo zrozumiałego ciągłego wytężenia wzroku zupełnie krótkowidzącemi, a wskutek tego nader lękliwemi. Zdanie więc, że w jasnych stajniach konie stoją niespokojnie, trudno sobie z niemi dać radę, nie przemawia bynajmniej za zastosowaniem ciemnych stajeń, a dowodzi wprost nie nieużyteczności światła, lecz wskazuje złe jego i wadliwe rozmieszczenie. Idzie więc jedynie o odpowiednie urządzenie okien. W istocie, jeżeli ciemność szkodzi stanowczo koniom, to i źle urządzone oświetlenie również okazuje się szkodliwem. Oświetlenie stajni z boku doprowadza konia do ciągłego niepokoju, szkodliwie odbija się na sile wzroku zwierzęcia. Nader często dochodzi się do tego, że koń boi się każdego, leżącego na ziemi przedmiotu i stara się wprost uciec od zalewającego go ciągle światła. Najlepiej jest, aby światło padało z góry, gdzie zaś ten system nie może być zaprowadzonym, należy urządzić okna z tyłu zwierzęcia, ale bezwarunkowo nigdy nie z boku, albo nad głową konia. Przy rozmieszczeniu koni we dwa rzędy głowami do ściany, okna powinny być urządzone w takiej wysokości, aby światło przechodziło nad głowami zwierząt i padało na środek stajni. Co do liczby i rozmiarów okien, jest wogóle przyjęte, aby we wzorowo urządzonych stajniach okna zajmowały niemniej jednej ósmej powierzchni ściany. Same zaś szyby w ramach należy robić matowe, albo przynajmniej pokrywać białą farbą. *S.*

Kuropatwy. Na zasadzie spostrzeżeń doświadczonego gospodarza, kreślę niniejsze uwagi, które dla naszych myśliwych nie będą bez interesu. Dotyczą one starań, jakich należy dokładać przy rozmnażaniu kuropatw. Można zaręczyć, że z liczby wyklutych piskląt żyje 50% do 60%, jeżeli tylko odpowiednio się z niemi postępuje. Młode kuropatewki należy po wykluciu trzymać do pięciu tygodni, w drewnianej skrzynce, mniej więcej 16 cali wysokości; składa się ona z dwóch przedziałów, rozdzielonych drewnianą drabinką, tak, aby młode mogły przesunąć się przez nią, dla kury zaś aby było to niemożebnem. Przegroda dla kury powinna być mniejsza i zaopatrzona w daszek ruchomy; część przeznaczona dla młodych kuropatw ma być zaopatrzona w drucianą siatkę. Po upływie wiadomego czasu umieszcza się kuropatwy razem z ich macochą w dużej ptaszarni, mniej więcej mającej 6 łokci kwadratowych przestrzeni; pozostają tam do następnej wiosny; kurę odejmuje się im po dziesięciu tygodniach. Jak tylko ptaki z wiosną mogą już na polach znaleźć sobie pożywienie, wypuszcza się je. Wszystkie stają się zdrowemi i silnemi ptakami. Po wykluciu, przez pierwsze dni karmi się pisklęta siekaniną z jajek, pomieszanych z małą ilością tysiącznika, w następnym zaś tygodniu tylko mrówczemi jajkami pomieszanemi z ziemią i z żywemi mrówkami, tak, jak się je bierze z mrowiska; starannie należy unikać dużych leśnych i czerwonych mrówek. Po kompletnem opierzeniu kuropatew, należy je karmić wilgotnem czerwonem prosem, liśćmi sałaty i różnorodnemi drobnemi nasionami, następnie potrawę z mrówek przerywa się i karmi się je najrozmaitszemi nasionami. Głównym warunkiem powodzenia jest ciepło i suchość; jeżeli zadosyć się jemu uczyni, powodzenie jest pewne. *L. P.*

Mączka kościana. Bardzo często dają się słyszeć narzekania naszych obywateli na to, iż zwierzęta cierpią na zmiękczenie szkieletu, co spowodowywa z łatwością przełamanie się kości; jest to rezultatem braku w kościach fosforanu wapna, ciała, od którego zależy moc kości. Brak ten jest następstwem niedostatecznej ilości odpowiednich związków w pożywieniu. Karmienie ssących młodych zwierząt, stosunkowo wiele potrzebujących łatwo rozpuszczalnego fosforanu wapna, surogatami mleka, dawanie im na pokarm w wielkiej ilości siana z błotnistych lub wilgotnych łąk, tudzież chorobliwy stan zwierząt, połączony z silnem wydzielaniem wapna, oto są główne przyczyny, sprowadzające chorobę kości. Podane wyżej warunki powinny być brane pod uwagę, szczególnie przy karmieniu cielnych lub karmiących zwierząt, jak również młodych i nieuformowanych jeszcze. Znakomitym środkiem, zapobiegającym brakowi fosforanu wapna w karmie, a ewentualnie—przełamaniu się kości, jest dawanie zwierzętom razem z jedzeniem mączki kościanej Ilość mączki kościanej, jaką należy dawać zwierzęciu, zależy od ich wielkości; wogóle wystarcza dla dużych sztuk po $1\frac{1}{2}$ łuta na każdą. Należy przyjąć to za pewnik, że wszystka pasza, która wyrasta na piaszczystym lub wilgotnym gruncie jest uboga w ciała mineralne, i z tego powodu jest nader pożyteczne domieszanie do niej mączki kościanej. W każdym razie należy pamiętać i o tem, że dla prawidłowego rozwoju zwierzęcia jest konieczne pożywienie posilne. W ostatnich latach zauważono, że zbyt wielkie dawki mączki kościanej szkodliwie działają, powodując wzdęcie kości, i z tego powodu ostrożność jest konieczna, nawet w tym względzie. *L. P.*

Konieczności ruchu dla młodych koni Codzienny ruch jest niezbędną potrzebą dla źrebiąt nietylko latem, ale i zimie; zachowuje on im zdrowie i wywiera dobroczynny wpływ na rozwój ciała. Konie, niewyprowadzane ze stajni przez dłuższy przeciąg czasu, przy wyjściu na świeże powietrze okazują tyle krewkości, iż z powodu nadzwyczajnego naprężenia zjawiają się u nich wady w kościach i choroby. Miejscowość wybrana dla przepędzenia koni powinna być piaszczysta. Szczególną uwagę zwracać należy przy konnej jeździe na młodych koniach; właściwie system przyzwyczajania ich stopniowego do ciężaru na grzbiecie, przyjęty w wielu poprawnych stadninach, jest wyborny; zasadza się on na tem, iż młodego konia, którego przeznaczamy na wierzchowca, oprowadzając na dosyć długiej linie, obarczamy najpierw małemi woreczkami z piaskiem, po jednym na każdym boku (przypasują się one popręgą), następnie ciężar woreczków, przez dosypywanie piasku stopniowo zwiększamy; przyzwyczaiwszy konia do znoszenia tego, siodłamy go—i znowu czas pewien powinno się wierzchowca oprowadzać codziennie na lince; dopiero, gdy już zżyje się z siodłem, jeździec może go dosiąść. Niezmiernie jest ważnem, aby chronić konie od zbytniego zmęczenia i przeziębienia. Wogóle przedewszystkiem hartuje koni i ich siły, oraz zaprawia do wiosennych robot, szybka, lecz umiarkowana konna jazda. *L. P.*

WYSTAWA SKÓR.

(Przemysł rękawiczniczy).

Spis jednodniowy ludności m. Warszawy, dokonany 1882 roku, wykazał osób, zajmujących się rękawicznictwem: mężczyzn 376, kobiet 232; liczba jednak kobiet zajętych wyłącznie szyciem rękawiczek była podówczas trzy razy większa; co było przyczyną podania tak małej cyfry, jest rzeczą niezbadaną. W ciągu dziesięcioletniego okresu rękawicznictwo znacznie się rozwinęło, a liczba pracowników i pracownic doszła obecnie do 2,000.

Z górą dwustu mężczyzn niecechowych, przeważnie izraelitów, pracuje w tej gałęzi przemysłu. Na prowincyi, rękawicznictwo bardziej się rozwinęło w Lublinie, Radomiu i Łodzi, mniej—w Kielcach, Piotrkowie i Częstochowie. Reszta miast naszych zaopatruje się w rękawiczki z Warszawy. Wartość produkcyi rękawiczniczej, do której obliczenia Muzeum Przemysłu i Rolnictwa zaprosiło specyalistów, wynosi przeszło jeden milion rubli, z której to sumy blisko za 700,000 rub. rozchodzi się na eksport. Rynkami zbytu na nasze rękawiczki są: Tomsk, Omsk, Tobolsk, Nerczyńsk, Irkuck, Batum, Tyflis, Baku, Jałta, Odesa, Saratów, Kijów, Mińsk, Kowno, Witebsk, Kazań, Ryga, Mitawa, Rewel i wiele innych. Petersburg i Moskwa mało się posiłkują naszemi rękawiczkami, z przyczyny większego rozwoju tej gałęzi przemysłu u siebie.

Szerszy zbyt naszych rękawiczek do Cesarstwa ma jednak poważne bardzo widoki do rozwoju, bo z jednej strony rękawicznicy tutejsi, zdaniem biegłych zręcznością swą i wyrobieniem fachowem nie ustępują zupełnie rękawicznikom francuskim, a z drugiej dział ten przemysłu w Cesarstwie jest jeszcze mało rozwinięty, przywóz zaś wyroków rękawiczniczych z za granicy utrudniony jest z powodu cła, wynoszącego obecnie 3 rub. w złocie od 1 funta. Szczególniej lekkie gatunki rękawiczek, do czego nam miejscowy przemysł białoskórniczy dostarcza dobrych materyałów, ma wszelkie widoki szerokiego powodzenia, i zdaje się, że łatwo można będzie podwoić, gdyż już teraz wyroby te produkujemy dobrze, tanio i znajdujemy chętnych na nie nabywców. Stosunki te nie będą jednak trwały wiecznie, a i cło zabezpieczające miejscową produkcyę może uledz zmianie; obowiązkiem więc naszym już teraz myśleć o zabezpieczeniu przyszłości i skorzystaniu z przyjaznych warunków produkcyi. Musimy się starać wydoskonalić ją o tyle i tak rozwinąć nasze stosunki handlowe w tym dziale przemysłu, aby zmienione nawet warunki nie mogły zachwiać tej gałęzi pracy rzemieślniczej.

Dlatego też Muzeum Przemysłu i Handlu zajęło się obecnie urządzeniem wystawy wyrobów skórzanych, będzie ją reklamowało na rynkach zbytu w Cesarstwie i cieszy się nadzieją, że usiłowania te znajdą przyjazne poparcie naszych producentów wyrobów skórzanych, którzy raz już powinni zrozumieć, że jest to najlepsze pole do odznaczenia się, do wykazania postępów, jakie zrobili każdy w owym dziale przemysłu, a przytem do zdobycia sobie niezależności, zabezpieczenia się od wyzysku pośredników i wejścia w nowe stosunki z odbiorcami. Równocześnie zaznaczyć należy, że Muzeum wybrało możliwie najlepszy czas otwarcia wystawy, bo w miesiącu lutym, w którym to czasie przyjeżdża najwięcej kupców po zakupy wyrobów skórzanych.

Rzemieślnicy, nie posiadający własnych szaf lub witryn, mogą je wynająć w gmachu Muzeum za bardzo umiarkowaną opłatą. Deklaracye można nadsyłać do dnia 1-go lutego r. b., jakkolwiek o ile można wczesne ich nadsyłanie jest pożądanem. Wystawa będzie otwarta dnia 15-go lutego r. b.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Дозволено Цензурою.—Варшава 11 (23) Января 1893 г.